Nr. 275. Kraków, wtorek 4 października 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 884.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7 1/2 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Towarzysze! Pamiętajcie o ofiarach „czarnej listy“ w Borysławiu!

Składki wysyłać należy pod adresem: Administracya „Naprzodu“, Kraków, Sławkowska 29, lub: Wojciech Gabryel, Borysław.

Z DNIA.

Kraków, 3 października.

Geszefty ks. Stojałowskiego.

Niedawno donieśliśmy, że wydział krajowy odmówił subwencyi przedsiębiorstwom ks. Stojałowskiego: t. zw. „spółce ochrony i pomocy narodowej“ i rzekomemu „domowi polskiemu“ w Bielsku. Willa ks. Lampiarza nie cieszy się sympatyą i uznaniem. Ale ks. Stojałowski nie dał za wygraną. Oto list, jaki rozesłał obecnie do posłów sejmowych:

Jaśnie Wielmożny Panie Pośle!

Pozwalamy sobie przesłać Jaśnie Wielmożnemu Panu Posłowi sprawozdanie z drugiego roku czynności naszej: „Spółki ochrony i pomocy narodowej“ w Białej.

Ze sprawozdania tego pozna JWielmożny Pan Poseł nietylko ważne i doniosłe cele naszej Spółki, ale i to, jak położenie nasze jest ciężkiem, a to głównie z tego powodu, że wszystkie nasze zasoby pochłaniają dotychczas procenta, co nie pozwala nam podjąć żadnej, bardziej intratnej czynności.

Chcąc podnieść i wzmocnić naszą „Spółkę ochrony i pomocy narodowej“, która pierwsza podjęła tu na kresach walkę z ekonomiczną i kulturalną przewagą niemiecką, postawił dyrektor Spółki w Sejmie przed rokiem wniosek, ażeby Bank krajowy założył w Białej zastępstwo swoje. Liczyliśmy na to, że Bank krajowy mając tu jedynie naszą Spółkę, jako towarzystwo zasługujące na poparcie, przystąpi do nas z większym udziałem i tak nam dopomoże, że będziemy mogli stanąć silnie i prowadzić dalej rozpoczętą pracę, której użyteczności nikt nie zaprzeczył, a przysłane komisye Wydziału krajowego dwukrotnie stwierdziły. Tymczasem wbrew oczekiwaniom stało się, że Bank kraj. stworzył sobie nowe towarzystwo z czternastu osób, między temi 3-ch niemców, a jeden socyalny-demokrata, sypnął hojnie funduszami i jak sam w swem sprawozdaniu za rok 1903 przyznaje, dla stworzenia zastępstwa w Białej „poniósł ofiary“, a nam wszelkiej odmówił pomocy, nawet wystąpił przeciw nam z egzekucyami.

Jeżeli Bank krajowy, jako instytucya finansowa, może „ponosić ofiary“, to Spółka nasza bezwątpienia najwięcej na uwzględnienie zasługiwała, skoro, jak wspomniano, lustratorowie przez Wydział krajowy wysłani, dwukrotnie stwierdzili, że pracujemy z pożytkiem dla sprawy narodowej i społecznej.

W każdym zaś razie moglibyśmy przynajmniej tyle od Banku krajowego żądać, aby był dla obu towarzystw jednakowo życzliwym, zwłaszcza, gdy nasza Spółka już dwa lata istnieje i liczy członków 296, a ta nowa dopiero stworzoną została.

Takie postępowanie pod względem narodowym jest niezrozumiałem, jeżeli nie powiemy wprost, co najmniej zdumiewającem. Sprawa ta zresztą obszerniej przedstawioną będzie w Sejmie, ale Jaśnie Wielmożnego Pana Posła prosimy, ażeby łaskawie poprzeć raczył prośbę naszą, wniesioną do Sejmu o bezprocentową pożyczkę w kwocie 25.000 kor., która na pierwszem miejscu na hipotece, nabytej przez nas realności Domu polskiego w Bielsku, zabezpieczoną zostanie. Zanim jednak nadejdzie nam ta pomoc, ośmielamy się zwrócić do Jaśnie Wielmożnego Pana Posła z prośbą, by był łaskaw przybyć nam w obecnej chwili ze skuteczną pomocą,

Zalegamy bowiem od czasu zakupna realności „na Dom polski w Bielsku“ z opłatą przenośną w urzędzie podatkowym, wynoszącą 1300 koron. Za tę należytość wdrożył już rząd przeciw nam egzekucyę, wobec czego grozi nam utrata realności, zanim spodziewana od Sejmu pomoc nadejdzie.

Gdybyśmy przynajmniej połowę tej należytości spłacić mogli, nie wątpimy, żeby rząd zdecydował się nam poczekać na resztę. Ponieważ to sprawa bardzo nagląca, zmuszeni jesteśmy naprzykrzać się Wielmożemu Panu Posłowi i prosić o jakiś łaskawy datek, na „Dom Polski w Bielsku“.

W pewnej nadziei, że Jaśnie Wielmożny Pan Poseł nie odmówi nam w tak krytycznej chwili swej pomocy, łączymy wyrazy wysokiego szacunku i poważania.

W Białej, dnia 25 września 1904. Dyrekcya spółki: *Ks. Stanisław Stojałowski, Maciej Fijak, Józef Matusiak.*

Rozumiemy irytacyę ks. Rublarza, który tak gorąco pragnął, by Bank krajowy powierzył mu swoje pieniądze. Że bank krajowy nie był głupi to uczynić i wybrał sobie ludzi dających gwarancyę uczciwości — to oczywiście gniewa ks. Lampiarza. Ale trudno znowu wymagać od Banku krajowego, aby w sprawach pieniężnych miał zaufanie do zbieracza składek na lampę jerozolimską, na olej do tej lampy itp.

Druga sprawa: bezprocentowej — zapewnie także bezzwrotnej — pożyczki krajowej na hipotekę willi ks. Stojałowskiego jest już załatwiona odmownem sprawozdaniem wydziału krajowego. Nie pomogą ks. Rublarzowi listy do posłów.

Pozostaje mu tylko „łaskawy datek“, o który się posłom „naprzykrza“. Z tego „naprzykrzania się o łaskawy datek“ zrobił on sobie również przedsiębiorstwo.

Obecnie zaś założył sobie niewyczerpany w pomysłach ks. Lampiarz jeszcze jedno, zupełnie nowe przedsiębiorstwo: oto objął agencyę węgla kopalni w Borach. W „Wieńcu-Pszczółce“ (Nr. 37) „oczyściwszy“ Szajera z „oszczerczych zarzutów“ i rzuciwszy się na Bombę za to, że „grał rolę świadka przeciw koledze“, pisze on w sprawie swego przedsiębiorstwa węglowego:

„Chcąc wydrzeć przemysł ten z rąk handlarzy, którzy dowolne na węgiel wyznaczają ceny, zachęcamy czytelników naszych, by się z zakupnem zgłaszali do Redakcyi, a chętnie w tej dostawie pośredniczyć będziemy.

Przy każdem zamówieniu trzeba nadesłać zadatek na 20—50 klg, reszta wraz z kosztami przewozu, ściągniętą zostanie za pobraniem.

Przysyłajcie składki, datki i zadatki!

Oto jedyne hasło, jakie pozostało u schyłku żywota temu staremu awanturnikowi politycznemu, który tłukąc się po manowcach życiowych „zapomniał o drogi celu“ i został pod koniec tylko wyłudzaczem chłopskich pieniędzy, protektorem Wilków i Szajerów.

Podrożenie środków spożywczych.

Referat tow. dra B. Karpelesa na salcburskim kongresie niemieckiej socyalnej demokracyi w Austryi.

(Ciąg dalszy.)

Na budapeszteńskiej giełdzie opowiadano w dalszym ciągu, że Rosya wskutek zwiększonych potrzeb dla wojska nie będzie mogła dostarczyć zwykłej ilości zboża na rynek europejski. Opowiadania te znajdowały tak długo wiarę, dopóki nawet ludzie nie zajmujący się wykazami statystycznymi zauważyli, że dowóz rosyjski na rynek europejski z każdym tygodniem wzrasta i że bezpodstawnem jest przypuszczenie, jakoby Rosya w tym roku zawiodła. Jak dalece zaś fałszywemi były poprzednie pogłoski o nieurodzajach w Rosyi dowiódł fakt, iż państwowy bank rosyjski, wypuszczający w okresie spieniężania urodzajów dodatkowo pewną ilość biletów kredytowych, które po ukończonej kampanii zbożowej powracają do banku, dla zaspokojenia wzmożonego popytu na znaki pieniężne, w tym roku bardzo wcześnie wypuścił 40 milionów biletów kredytowych i zapowiedział dalszą emisyę. Kiedy tygodniami pozwalano zwodzić się zapowiedziami kiepskich żniw w Indyach, dowiedziano się, że sprzęt pszenicy w Indyach wschodnich da 132 milionów hektolitrów, t. j. o 30 milionów więcej niż w roku poprzednim, że zatem, gdyby nawet pogłoski o nieurodzajach w Ameryce były prawdziwemi, to Indye wschodnie zastąpią Amerykę w zaopatrzeniu Europy w zboże. Cena na budapeszteńskiej giełdzie pozostawała mimo to wyższą niż gdzieindziej i pozostała nią, mimo iż nowe sprawozdanie o stanie zasiewów z 1 lipca przyznawało już, że zbiór pszenicy przewyższy pierwotne oszacowanie o 600.000 cetnarów metrycznych. Fakt, że inne europejskie i amerykańskie giełdy nie szły w takt melodyi zanuconej w Budapeszcie, onieśmielił nieco spekulantów węgierskich. Cena pszenicy na październik spadła o kilka halerzy.

Zrobiono wówczas odkrycie, że w razie nawet, gdyby tegoroczna produkcya zbożowa była średnia, to przecież wartość jej zmniejsza zagrażający z całą pewnością brak paszy, z powodu którego chłopi część zboża zużyć będą musieli na wyżywienie bydła, cena więc zboża musi pójść w górę. Jeśli budapeszteńscy giełdziarze przedsięwezmą podwyższyć ceny, wtenczas nic nie może stanąć na zawadzie. Cała giełda poszła za tym motywem zwyżki. Zaledwie padło hasło braku paszy, popyt, jak powiada „Pester Lloyd“, przekształcił się w gorączkę zakupów: „zakupy pszenicy stawały się coraz większe i w ostatnich dwóch tygodniach doszły do 500.000 cetnarów metrycznych, przyczem ceny poszły o 40 h w górę... Kto wątpił w istnienie starych zapasów, teraz może się przekonać, że pszenicy było podostatkiem wszelkiej jakości i pochodzenia. Mimo to zwyżka trwać będzie dalej i zjawią się kursa, o których wczoraj nikt nie przypuszczał, iż są możliwymi, których ani zrozumieć, ani wyjaśnić nie można. W obrotach terminowych inscenizowano wczoraj zwyżkę przy pomocy pogłoski, że pewien wielki młyn zakupił znaczną ilość pszenicy po wysokiej cenie. Pogłoska okazała się fałszywą, mimo to ceny pszenicy szły w górę, ponieważ stanowczo usposobioną była kulisa (giełda nieurzędowa w przeciwstawieniu do parkietu *Przyp. red.*). Kukurydza podskoczyła, ponieważ jeszcze nie pada deszcz. Pszenica poszła dalej w górę, ponieważ podrożała kukurydza. Żyto poszło również, ponieważ stosunkowo później uległo zwyżce, więc popyt zwiększył się nagle. Naturalnie owies uległ temu samemu losowi i zdaje się, że zwyżka nie skończy się“.

To pisał „Pester Lloyd“ 21 czerwca, a 25 czerwca kurs pszenicy na październik osiągnął

WŁADYSŁAW ORKAN.

Herkules nowożytny

1

W gminie Jurgów, przy granicy węgierskiej, żył człowiek sprawiedliwy, nazwiskiem Kurzawa. Był to chłop niezwykłej siły i olbrzymiego wzrostu, i w naiwności swej nie wiedział zrazu, że się tem można wśród ludzi odznaczać.

Już od wczesnych lat nawykł ustępować wszystkim; to też, gdy ojciec, uważając na jego miękkość łekkomyślną, nie ostawił mu w testamencie jeno pół czwarcizny pola — i tę część ustąpił bratu wzamian za życzliwość. A to się stało w taki prosty sposób:

Upatrzył sobie był niewiastę na żonę odpowiedzialną i uprosił brata, aby poszedł do domu jej ojców jako swat — na namówiny. Brat też poszedł i, wywiedziawszy się z kraja, ile jej ojcowie dają, namówił, ale dla siebie; a jemu wytłumaczył pomału przy czasie, że cóż mu po tym skrawku pola, gdy nie ma żony ni dzieci, lepiej niech bratu biednemu, obarczonemu rodziną, ustąpi — za to będzie miał życzliwość i wspominanie dobre na wiek wieków.

Tak to Kurzawa zbył się ojcowizny i miał prócz życzliwości i wspominków jeszcze zadowolenie w sercu z tego. Ani takiej zapłaty hojnej za ten mizerny skrawek nie przypuszczał.

Z tem zadowoleniem lekkiem poszedł między ludzi — i pokazało się dopiero teraz, że nie umiał żyć. Poprostu nie był do życia wuczony. Czy temu, że sam się chował w większej części lat swoich, pasając owce, potem woły po odludnych halach, czy z urodzenia był tak niepojętny — dość, że już ojciec to widać spostrzegał, kiedy go z gruntu odcofnął, a i brat pewnie nie dla czego inszego odjął od niego tę resztę.

Tak — nie umiał żyć. I na cóż mu ta siła wielka, ten podpowalny wzrost, kiedy nie umiał kraść, cyganić, przewijać się, podłazić, podchlebiać, być ślepym, głuchym, niemym, gdy tego trza było — no, jednem słowem: nie był do życia sposobny.

To też, gdy nigdzie przy ludziach nie mógł długo wybyć, ani roboty w końcu u nich naleźć, a widział, iże inszym, lichszym od niego w sile i umiejętności robót dobrze się wśród ludzi wiodło, zaczął pomału poznawać niedołężność swoją. I to go jeszcze więcej onieśmielało do życia.

Straciwszy ostatnią służbę (z powodu dosyć głupiego: iż nie mógł ten rok jeden przepatrzyć spokojnie, jak gaździna oszukiwała męża poza oczy), stał się już całkiem bezradny i jeszcze bardziej tego wszystkiego, co się życiem nazywać zwykło, nierozumiejący. Tak się mu to wszystko pomieszało — i złe, i dobre, i gorsze, i lepsze, i sprawiedliwe, i niesprawiedliwe — że się już doznaku stracił i, jakby mu omamienie mgłą na oczach siadło, ujrzał się niby przed jaskinią czarną, którą silił się oczyma przebić, czując przytem, iż gdyby się jego oczom rozwidniła, to już potem wszystko — całe życie — stanie mu się jasne. Doznaku tak, jak we śnie.

I gdy tak silił wzrok w tę ciemność długo, uporczywie — a na płacz mu się już zbierało z tej próżnej niemocy — obaczył nagle przed oczyma smoka, który wychylił łeb potworny z czarnego otworu, wywalił na patrzącego ozór taki długi, że jak życie życiem nikt pewnie nie widział takiego ozora, i cofnął się pomału nazad do jaskini. Wyraźnie drwił z Kurzawy.

Wtedy to po pierwszy raz napadła tego dobrotliwego z kośćmi człeka taka złość nieopętana i — można jeszcze dodać — taka wściekłość, iż bez momentu namysłu rzucił się ku tej jaskini, aby tę potworę głupią za jednym zamachem zabić, a jeżeli się nie da, to przynajmniej po tej drwiącej mordzie skuć tak, iżby się jej posoka puściła. Ale cóż — gdy już mocno z tym zamiarem ruszył, wszystko mu naraz zniknęło z oczu — i smok, i czarność, i jaskinia — omamienie go odpadło, i widział jeno dookoła życie podobne jak przedtem. Na kimże się tu mścić?

Z tego zabrał się z gminy, zaszedł na odludne działy, które graniczyły z wsią sąsiednią, a że był głodny i zmęczony — siadł na rozstajnych drogach i, nie widząc nikogo z ludzi, jeno pustkę, rzekł głośno, z przekonaniem:

— Niema sprawiedliwości.

A potem, gdy sobie, dumając długo, udowodnił na wyraźnych, bo niedawno przeżytych przykładach, iże prawdę powiedział, nie kłamstwo, spytał się znowu tej pustki:

— Co czynić?

Wtedy to odezwały się trzy głosy — każdy z osobna i inaczej, iże mu się nawet mogło zdawać, jakoby trzy postaci różne przed nim stały.

Pierwszy głos mówił:

— Miejże rozsądek, człowiecze, i kiedy cię ta gdowa rada widzi, coś zaprzeszłego roku u niej służył, to się z nią ożeń i będziesz miał miejsce. Przecie to szczęście dla ciebie. Wiesz, jak trudno niemającemu majątku przyżenić się do gruntu. Sam uważ...

Ten głos nie był mu doznaku obcy. Tak — to samo, baczy, radziła mu życzliwa jakaś niewiasta, czy też kumoszka nawet onej gdowy.

A drugi głos powiadał:

— Jeżeli chcesz mieć długie życie, to strzeż się zwad i bitek. A najlepiej, żebyś się pozbył przesądów i ostał kościelnym dziadem.

Ten głos w nim samym się odezwał; ale Kurzawa najmniej sobie wierzył; przeto się nawet nad tym głosem i nie zastanawiał.

A trzeci głos podszeptywał:

— Najlepiej jedź we świat. Świat szeroki — któż zgadnie? — możesz natrafić na szczęście. Ani wiesz nawet, co cię czeka. Przytem obaczyć możesz cuda różne...

I ten głos, zdało mu się, choć trochę inakszy, już słyszał gdzieś od kogoś, niedawno... Ale-ba! Tak — istotnie — od żyda-karczmarza, który go w zeszłą niedzielę namawiał, aby ostał u niego furmanem. Jeździłby jeno po tabak za granicę węgierską, do miasta. Kawał świata... Kraj nowy... Cóż ono go wtedy cofnęło, że nie przystał?

(Dalszy ciąg nastąpi.)

10 K 4 h za 50 klg. Wtedy padło hasło, że pszenica na październik dojść musi do 12 K. To nie udało się w całości, ale osiągnięto kurs ten przynajmniej w przybliżeniu.

Wówczas okazało się co następuje: Rumunia, mająca istotnie złe zbiory, przyszła na rynek z ceną 10 K 4 h w obrotach terminowych. W tym samym tygodniu, kiedy cenę tę zanotowano, sprzedano dwa ładunki rumuńskiej pszenicy w Budapeszcie i dwa w Wiedniu. Mimo cła (3 K w złocie) i wysokiej taryfy, możliwem było sprzedawać ją po niższej cenie, niż węgierską. Nietylko Rumunia mogła dokazać tej sztuki; cena pszenicy stale była wyższa, niż na rynku światowym. Gdyby w lipcu i sierpniu Elba była spławną, import pszenicy La Plata, argentyńskiej i północno-amerykańskiej byłby łatwy i ceny w Budapeszcie nie mogłyby się utrzymać na tej samej wysokości. W chwili kiedy w Budapeszcie wynosiła 10 K 75 h, oclona pszenica La Plata kosztowała 10 K 60 h. Dowóz Elbą był atoli niemożliwym. Węgierscy producenci wytrwale wstrzymywali się od sprzedaży i ceny szły ustawicznie w górę. (C. d. n.).

Z literatury i sztuki.

„Krytyki“ zeszyt październikowy zawiera: Glossy do polityki galicyjskiej; trzy poematy Ady Negri w przekładzie Maryi Konopnickiej; omówienie przez p. Margora „Pierwszego roku uniwersytetu zakopiańskiego“; Jana Stena sprawozdanie z ostatnich wydawnictw poetyckich; Orkana szkic do powieści o Kostce Napierskim; Daszyńskiego refleksye z kongresu amsterdamskiego; Strusińskiego Nietzscheana; Lacka omówienie książki „Kraków, jego kultura i sztuka“; Feldmana dokończenie studyum o Tarnowskim. Kończą zeszyt przeglądy miesięczne, oraz sprawozdania naukowe i literackie.

Warunki prenumeraty tego żywotnego wydawnictwa wynoszą rocznie 12 koron, półrocznie 6 K, kwartalnie 3 K; zeszyt pojedynczy 1 K 10 halerzy.

Redakcya i administracya mieści się przy ul. Wrzesińskiej (Rycerskiej) 7.

Mobilizacyjne kłopoty Rosyi.

Kijów, 29 września.

Z obozu pod Tambowem. — Karcenia oficerów. — Zabicie dwóch pułkowników.

Jesteśmy w przededniu mobilizacyi zapasowych w Kijowie i w gubernii. Wiadomość tę otrzymałem od ludzi mających stosunki ze sztabem. Zapasowi mają być wcieleni do nowo formującej się drugiej armii mandżurskiej. Wobec tego ludność jest mocno zaniepokojena i prawdopodobnie wkrótce będziemy świadkami niezwykłych rzeczy, jakie już miały miejsce przed miesiącem w moskiewskim a przed tygodniem w odeskim okręgu. Nie wiem, czy już zostaliście poinformowani o wypadkach w Tambowie i Morszańsku. w każdym razie opowiem o nich dla uzupełnienia obrazu.

W obozie pod Tambowem zgromadzono cztery pułki zapasowych, pod Morszańskiem dwa. Otóż obóz tambowski odwiedzały licznie rodziny zapasowych i doszło do tego, że pewnego pięknego dnia stwierdzono obecność trzech tysięcy rodzin, stale mieszkających w namiotach razem z ojcami i mężami. Zrazu chwycono się ostrych środków i przemocą wydalano żony i dzieci z obozu do miasta. Stała się jednak rzecz niezwykła: oto żołnierze, wbrew wszelkim pojęciom o dyscyplinie, natychmiast opuścili obóz i poszli za rodzinami. Władze przestraszyły się ogromnie i wydały rozporządzenie, pozwalające rodzinom nadal mieszkać w obozie. Wogóle można było zauważyć niezwykłą ruchliwość żołnierzy, zwłaszcza zapasowych z r. 1897 — ludzi już starszych, obarczonych rodzinami a oderwanych od spokojnych zajęć i niełatwo dających się wdrożyć w karby wojskowości. Zdumiewająca też jest powolność oficerów.

Tłómaczy się to faktem, że wszyscy oficerowie, którzy poczuwali się do obowiązku wprowadzenia jakiegoś ładu, ulegali doraźnej karze ze strony niesfornego tłumu żołnierzy. Jednego z oficerów potłuczono. innego (nazw. Pawłowskiego) podniesiono w górę na bagnetach. Dla zachowania jakiej takiej powagi oficerowie bili zuchwalców, ale skutki tego były fatalne. W przeddzień wymarszu rozprzężenie doszło do niesłychanych rozmiarów. Wszystkich żołnierzy puszczono dla pożegnania się z rodzinami do miasta, gdzie niebawem zapanowało straszne zamieszanie: rozbijano stragany, rabowano sklepy, rozbijano „monopole“ (sprzedaż wódki). Na dworcach kolejowych i po wsiach okolicznych można było spotkać pijanych żołnierzy, wyciągających rękę do przechodniów z prośbą o jałmużnę.

Dla oszczędzenia kosztów przewozu, wszyscy zapasowi otrzymali odrazu ostre ładunki, z czego nie omieszkali skorzystać jeszcze przed Mandżuryą. Pod Penzą zabito dwóch pułkowników — Lwowa i Wasiljewa — ludzi niezwykle twardych dla żołnierzy. Zamordowaniu ich towarzyszyła wyjątkowa sytuacya. Pijani, rozbestwieni żołdacy urządzili gromadną strzelaninę z pociągu do pasącego się bydła. Gdy pułkownik chciał ukrócić tę swawolę, spotkała go śmierć od kuli karabinowej. Wasiljewa ugodzono w skroń butelką od piwa i zemdlonego dobito kolbami.

O mobilizacyi na południu w następnym liście. *A.*

Przegląd polityczny.

Frazesy Oboleńskiego wystawione na próbę. Jak wiadomo, kniaź Oboleńskij, obejmując rządy nad Finlandyą, wygłosił patetyczną mowę, w której podniósł, iż pragnie, aby się doń zwracano z zaufaniem — że z całą życzliwością rozpatrywać będzie uzasadnione skargi i t. p. Naturalnie, iż frazesom Oboleńskiego tyleż wiary można było udzielić, co np. miodowym słówkom księcia Mirskiego: moskiewskie czynowniki lubią w słowach roztaczać obrazy tolerancyi i sprawiedliwości — w czynach zaś trzymają się jednego systemu, któremu „knut“ na imię.

„Wymowę“ Oboleńskiego niedawno zdemaskowali robotnicy tammersforscy — wypowiedziawszy mu przytem tyle śmiałych zdań, że jego ucho czynownicze nigdy zapewne nic podobnego nie słyszało...

Gdy kniaź Oboleński zapowiedział swą bytność w Tammerforsie, robotnicy tamtejsi postanowili wysłać doń deputacyę ze skargą na nieznośne stosunki, jakie zapanowały wskutek rosyjskiej polityki — moskwiczenia i represyi. W imieniu deputacyi przemawiał niejaki Mäkelin, który między innymi rzekł: „Panie generał gubernatorze, pragniemy podać panu do wiadomości, iż najszersze warstwy ludu, najżywotniejsza część społeczeństwa przepojona jest goryczą z powodu obecnych uciążliwych stosunków. Jesteśmy narodem ceniącym wolność i prawym — przeto nie możemy się nagiąć do niskiego systemu szpiegostwa, który w ostatnich latach — na hańbę dla naszego kraju i ludu — został tu wprowadzony. W kraju naszym, gdzie wolność osobista od najdawniejszych czasów była nietykalną, jesteśmy bliscy tego, iż owo pojęcie stanie się nieznanem. Policya, która przedtem miała w tym kraju stosunkowo niewiele do czynienia, wtrąca się teraz do wszystkiego i może, nie obawiając się za to odpowiedzialności, wkraczać w życie spokojnych obywateli, a nawet wydawać sąd o ich przekonaniach. Gdy w instytucyi, której zadaniem jest utrzymywanie porządku, taki duch zapanował, znalazła się w roli pomocników banda upadłych indywiduów, które w nędznych celach zysku czynią bezpodstawne donosy na spokojnych obywateli. Stowarzyszenia, działające na podstawie zatwierdzonych statutów i, o ile wiemy, nie wykraczające przeciwko nim, są denuncyowane jako najgorsze jaskinie zbrodni.

Prawo zgromadzeń nadewszystko cenione przez nasz naród, a zwłaszcza klasę robotniczą, zostało nam z niewiadomych powodów zrabowane. Wolność prasy w całym kraju niesłychanie ograniczona, przyczem prasa robotnicza poddana jest jak najostrzejszej cenzurze. I mimo to wszystko jeszcze do pism naszych wystosowano rozkaz, że o ile nie zmienią swego kierunku, będą zawieszone bez poprzedniej przestrogi. Słowem, najszersze warstwy ludu zostały pozbawione możności jawnego wypowiadania swych myśli“.

Mówca zakończył apelem do generał-gubernatora, aby się starał ten nieznośny stan usunąć...

Gdy Mäkelin skończył swą mowę, jeden z trabantów Oboleńskiego, Walin, sięgnął po jej tekst z propozycyą, że przetłómaczy ją natychmiast na język rosyjski; na to Mäkelin podał mu już sporządzony autentyczny przekład. Walin odczytał go głośno. W czasie czytania Oboleńskij choć chciał udawać spokój, z irytacyi parokrotnie rękę zbliżał do rękojeści szabli. Zabrawszy głos, podniósł, iż nie będzie odpowiadał na to przemówienie, ponieważ dotyka ono nie interesów klasy robotniczej, lecz sytuacyi w całym kraju. Co się tyczy robotników, to w myśl swoich statutów mogą się zbierać, a w razie jakiejś sprawy doniośliejszej, wnosić podanie do gubernatora. Na to odpowiedział Mäkelin, że kwestya swobody jest dla robotników kwestyą najżywotniejszą, przyczem zauważył w odpowiedzi Oboleńskiemu, że gdy robotnicy chcieli podczas bezrobocia urządzić zebranie, aby obmyśleć środki dla zapobieżenia głodowi, przez dwa do trzech tygodni nie mogli uzyskać pozwolenia. Oboleńskij zabrawszy powtórnie głos, oświadczył, że od wolności do samowoli jest tylko krok jeden. Zakończył wreszcie retorycznem zapytaniem, czy może się kto spodziewać, iżby jego cesarska mość zmienił swoją politykę w Finlandyi?

Przegląd społeczny.

Zgromadzenie krakowskich robotników introligatorskich, odbyło się 30 z. m. wieczorem. Celem zgromadzenia było poinformowanie się co do ostatnich zajść, jakie miały miejsce w dwóch pracowniach, a szczególnie u Olszeniaka. Do licznie zebranych przemówił tow. Waligóra zaznaczając, że zgromadzenie to zwołane jest ażeby zaprotestować przeciw nadużyciom podobnym, jakie miały miejsce w pracowni Olszeniaka. Następnie przystąpiono do wyboru przewodniczącego, którym wybrano tow. Kuliszkiewicza, który w krótkich słowach podniósł znaczenie organizacyi zawodowej poczem udzielił głosu tow. Waligórze, który w przemówieniu swem scharakteryzował nadużycia p. Olszeniaka, jego obchodzenie się z robotnikami i robotnicami, w końcu wezwał towarzyszy, ażeby żaden nie stawał do roboty u Olszeniaka. Następnie przemawiał tow. Kuliszkiewicz, przypominając zgromadzonym, że Olszeniak nie jest wyjątkiem na punkcie szykanowania robotników, bo podobnie jest i po innych pracowniach, a zwłaszcza u Ogrodzińskiego. W końcu tow. Burnat odczytał następującą rezolucyę: Ostatnie zajścia w pracowniach, a głównie u Olszeniaka spowodowały robotników stanąć w obronie własnej godności. Ponieważ głównie p. Olszeniak krzywdził robotników nie wypłacając im regularnie co spowodowało zaprzestanie pracy przez wszystkich robotników, dlatego wszyscy w Krakowie pracujący robotnicy introligatorscy, zgromadzeni w dniu 30 września w sali Związku stow. robotniczych wyrażają jednomyślnie Olszeniakowi swoją pogardę i **o b o w i ą z u j ą s i ę n i e p r z y j m o w a ć u n i e g o r o b o t y.**

Rezolucyę powyższą jednogłośnie przyjęto, poczem przewodniczący zamknął zgromadzenie dziękując za liczne przybycie.

Zgromadzenie ludowe w Stanisławowie. W niedzielę dnia 2 b. m. na placu obok kolei odbyło się zgromadzenie ludowe zwołane przez stow. „Proletaryat“ z porządkiem dziennym: 1. Brak pracy i drożyzna. 2. Lud a sejm. Referowali tow. Barys, Ludwig i inni.

MAŁY FELIETON.

ADA NEGRI.

POWÓDŹ.

Przekład Maryi Konopnickiej.

I wzbiera... wzbiera...
Z posępnym łoskotem
Piętrzą się fale w oślepłym swym biegu.
Czarnych wód otchłań wylewa się z brzegu.
A przerażone powietrze drży grzmotem.

To straszna powódź nędzy! Wzbiera, wzbiera,
Niesie łachmany, rany, wyschłe lice,
Ręce bez pracy, odjętą krwawicę.
Zbolałe serca...
I wzbiera... I wzbiera...

I niesie, niesie, aż pod stropy nieba,
Wyziew barłogów, wilgotnych podziemi,
A krzyk rozpaczy ulata nad niemi,
„Chleba nam głodnym!... Chleba dajcie! Chleba!“

Ale nikt niema nad nim zmiłowania.
Krzyku nie słyszy świat ślepy i głuchy...
Cisza, co burzy poprzedza wybuchy...
A powódź pędzi, rośnie, już dogania.

Podmywa tamy potężne, szaleje,
Od ludzkich sina łez, od potu krwawa.
Jutro — w imieniu najświętszego prawa,
Mroczna jej fala ziemię tę zaleje.

Wyroczna chwila! Tylko niesłychany
Wybuch miłości, wielkiej — jak świat cały,
Powstrzymać może powodzi tej szały,
Uciszyć krzyk ten, uleczyć te rany.

Przeciw tej fali, co huczy wzburzona,
Wyjdźcie o możni, gdy zginąć nie chcecie,
Oliwne niosąc gałęzie i kwiecie,
I bratnie ku niej otwórzcie ramiona.

(Z październikowej „Krytyki“).

KRONIKA.

Nasz felieton. W pierwszych dniach października rozpoczniemy druk niezwykle zajmującej, tłumaczonej z rosyjskiego powieści **„Andrzej Kożuchow“**, napisanej przez S. Stepniaka (M. Krawczyńskiego), autora „Podziemnej Rosyi“. — Powieść ta, osnuta na tle dziejów ruchu rewolucyjnego w Rosyi, pisana jest barwnie i żywo, z werwą, znamionującą wszystkie powieści i pamiętniki Stepniaka, który sam był jednym z najwybitniejszych rewolucyonistów rosyjskich. Interesująca ta powieść zajmie niewątpliwie naszych czytelników.

Dr HENRYK GIERSZYŃSKI.

Emigracya i Skarb narodowy.

1)

Największem dobrem ludzkiem na ziemi jest wolność rozporządzania swoim losem. Takiej wolności od stu z górą lat pozbawiony jest naród polski. Po każdem bohaterskiem usiłowaniu odzyskania swej niepodległości, po każdym krwotoku z ciał najlepszych swoich synów, życie publiczne narodu, marzenie o wolności i niepodległości zdawało się zamierać. Zdawało się na pozór, że chęć do życia publicznego w niepodległej i wolnej ojczyznie nigdy się nie obudzi. Zastój ten we wszystkich robotach publicznych, zamarcie wszelkich chęci odzyskania wolności, były tylko pozorne. „Wewnętrznego ognia narodu sto lat nie wyziębi“. Tak powiedział wielki nasz poeta i filozof Mickiewicz. I to święta prawda, której dowodem jest to, że dziś żyjemy, że żyć chcemy; żyjemy, bo żadne objawy prądów i ulepszeń społecznych, nurtujące w narodach niepodległych i ucywilizowanych, nie są nam obce; odbijają się u nas żywem echem w tych najzdrowszych, najliczniejszych warstwach narodu, które dawniej do życia publicznego nie były powołane. Żyjemy pomimo Sybiru, Sachalinu, rabunkowej gospodarki Bismarków i hakatystów, a i własnych niestety puszczyków, gnieżdżących się w podwawelskich gruzach i kwilących nam grobowym głosem śmierć polityczną.

Po każdem usiłowaniu odzyskania niepodległości, po każdej zbrojnej walce przeciw gniotącym nas wrogom, garść uszłych z pogromu uczestników walki o wolność chroniła się za granicę. Część z nich wpadała w apatyę, traciła wszelką nadzieję i niknęła bez śladu w tłumie obcych narodowości. Ale większość, pomimo świeżo zabliźnionych ran, poczuwała się zawsze do łączności z krajem i do obowiązku służenia utraconej ojczyźnie.

Takim duchem ożywieni byli Puławski i Kościuszko: pierwszy usiłujący naprzód w Turcyi szukać pomocy dla Polski, a potem, gdy tam nadzieje go zawiodły, ginący za wolność Stanów Zjednoczonych, w których dziś tyle setek tysięcy znajduje chleb, schronienie i swobodę mówienia, pisania i kształcenia się w swoim narodowym języku; drugi Kościuszko, umawiający się z patryotami w Dreznie, w jaki sposób urządzić powstanie 1794 r. Takim duchem ożywieni byli twórcy legionów, roznoszący sławę imienia polskiego od Alp do Kremlina. Ich to ofiarnej krwi zawdzięczała Polska powstanie Księstwa warszawskiego, a potem Kongresowego królestwa. Bez nich nawet imię Polski zostałoby wymazane z karty Europy, a co gorsze z pamięci ucywilizowanych ludów.

Po powstaniu listopadowem, po 1831 r. schroniła się za granicą najliczniejsza falanga patryotów. Wyszedł wybór sejmu, wyszedł wybór wojska, wyszli najzdolniejsi oficerowie, wyszli najpatryotyczniejsi dziennikarze, literaci, a nawet profesorowie uniwersytetów. Tacy ludzie nawet wyrugowani z naturalnej podstawy, z ziemi ojczystej nie mogli przejść bez śladu. Zaraz więc 17 marca 1832 r. założyli Towarzystwo demokratyczne, a w 1836 r. wydali wiekopomny manifest:

„Towarzystwo aktem założenia, wykazawszy konieczność reformy społecznej, postanowiło pracować w duchu zasad demokratycznych, nad odzyskaniem niepodległości kraju i usamowolnieniem ludu“.

„Dla osiągnięcia tych celów, ówczesne okoliczności nakazywały mu przedewszystkiem sprostować opinię publiczną, przez zatracicieli sprawy ojczystej usilnie wykrzywianą, odsłonić niedołężność i złą wiarę tych, którzy w ciągu dziesięciomiesięcznej walki, przyodziawszy się obłudnie majestatem ludu, i za granicą jeszcze za reprezentantów sprawy ojczystej uchodzić pragnęli; okazać dążność rewolucyi listopadowej i upadku jej przyczyny; przypomnieć Europie nieprzedawnione narodu prawa; protestować przeciwko traktatom zbrodnie rozbiorów uświęcającym, przedstawić w nowem świetle wielkie cywilizujące Polski posłannictwo, prawdziwe ludu potrzeby i niespożytą jego siłę: słowem wyjaśniać, rozwijać i szerzyć wśród tułactwa przed Polską i Europą te prawdy, które w czasie walki ciągle powtarzane, ale szczękiem oręża i chytrym kierowników głosem tłumione, do szeregów wojska i mas ludu przedrzeć się nie mogły“.

„Głęboko bowiem przekonani jesteśmy, mówi manifest Towarzysta demokratycznego, iż porządek towarzyski na przywłaszczeniach oparty, w którym jedni używają wszystkich korzyści do życia społecznego przywiązanych, drudzy same tylko ciężary życia tego znosić są przymuszeni, jest jedyną przyczyną nieszczęść ojczyzny naszej i ludzkości całej. Póki porządek taki, przyrodzoną sprawiedliwość gwałcący istnieć nie przestanie, trwać będzie wewnętrzna walka między uciemiężonymi, a ich ciemięzcami; między masą na ciemnotę, nędzę i niewolę skazaną, a szczupłą liczbą tych, którzy wszystkie korzyści życia społecznego zagarnęli dla siebie. Wolne i harmonijne rozwijanie sił narodowych, wśród takiej anarchii, miejsca mieć nie może. Uczuła to ludzkość. Prawo przeto równości, dotąd w myśli żyjące, w wykonanie wprowadzone być musi“.

O przyczynach upadku powstania listopadowego tak się manifest Towarzystwa demokratycznego wyraża:

„Niestosowność obranej pory, ogrom sił nieprzyjacielskich, błędy wojenne, cząstkowe dowódców zdrady, nieprzychylność i zła wiara sąsiednich mocarstw, a tembardziej nie otrzymane od Francyi i Anglii posiłki — są to albo podrzędne, albo bezzasadne jego upadku przyczyny. Główny powód zmarnowania tylu wysileń, leży całkiem w zatamowaniu i nadaniu wstecznego kierunku ruchowi, który był uroczystem objawieniem narodowego ducha, pojmującego wielkie w ludzkości posłannictwo swoje. Dziedzice przesądów i wyobraziciele panującego niegdyś stanu w pierwszej zaraz chwili spostrzegli, iż przywłaszczenia ich podkopane, wywrócone być muszą, jeśli pierwotny kierunek rewolucyi zwichnięty nie będzie. Chytrze przeto ująwszy wodze rządu, w prostą kampanię militarną zmienili ruch rewolucyjny: a zamiast poruszyć masy i całą siłą narodu uderzyć, woleli rzucić się w objęcia obłudnych gabinetów, u samych współmorderców Polski pomocy żebrać, z wrogiem nawet w układy wchodzić (mowa tu o dyplomacyi Adama Czartoryskiego); woleli sprawę ojczystą zabić, jak rozstać się z przywłaszczeniami swojemi. Tak niecnem i kontrrewolucyjnem postępowaniem osłabili w narodzie wiarę we własne jego siły, ostudzili zapał, zniechęcili odwagę.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Z teatru miejskiego komunikują nam: Odbywają się pełne próby z 3 aktowej farsy Marsa i Desvalliersa „Skromny Kazimierz“ (Maître Nitouche), jednej z głośniejszych sztuk francuskiego lekkiego repertuaru w zeszłym sezonie.

W tym tygodniu dane będą trzy przedstawienia po cenach popularnych: komedyi Beaumarchais'go „Wesele Figara“, farsy „Ach to Zakopane“ i komedyi Szekspira „Koniec wieńczy dzieło“.

Rozdano artystom role z 3 aktowej komedyi Bernarda Shawa „Bohaterowie“, oraz z wielkiego 5 aktowego dramatu Adolfa Nowaczyńskiego „Dyabeł łańcucki“.

Z teatru ludowego *(W)*. Niedzielne przedstawienie „Konkursu piękności“ zmusza nas do kilku uwag pod adresem Dyrekcyi teatru ludowego. uwag może przykrych, ale koniecznych ze względu na dobro samego teatru. Oto nie rozumiemy, dla jakich powodów otwiera Dyrekcya scenę ludową farsie, której nie powinna żadna szanująca się scena przyjąć; sztuce, o której przy najlepszych i najszczerszych chęciach niemożnaby nic a nic dodatuiego napisać, która cudacznie skonstruowanemi sytuacyami i powikłaniami najprostszych stosunków „robi“ humor (?) i tym humorem i śmiechem ludzi, którym absolutnie śmiać się nie chce, doprowadza całą konstrukcyę do dziwactwa i prawdziwej śmieszności. Zadanie, jakiemu służy scena ludowa, oczekiwanych rezultatów przez „Konkursy“ nie da, a przy takiej w dodatku reżyseryi jak w niedzielę (przyśpieszenie rozwiązania „węzła“ o kilka scen, powtórzenie jednej sceny dwa razy), może zupełnie chybić celu....

Sztuka zła przy dobrem wystawieniu może mimo wszystko wzbudzić jakieś reflekcye..., z niedbałem jednak opracowaniem budzi niesmak. Częste rozśmieszanie audytoryum nie jest wszystkiem — nie powinno być wyłącznem zadaniem wykonawcy... Za cenę tak nieznaczną nie powinno się artystów narażać na takie sytuacye, w jakiej byli w niedzielę..., a audytoryum na słuchanie głośnych i pięknych deklamacyj — suflera.

Afera Piaseckiego. Ze Stanisławowa piszą nam: Osławiony Piasecki, inspektor c. k. kolei państwowych w Stanisławowie, padł ofiarą swego systemu protekcyjnego i zemsty jednostki pokrzywdzonej. Oto gdy w niedzielę 2 bm. o godz. 9 rano odświętnie ubrany wchodził do dyrekcyi kolejowej, zaszła mu drogę żona pewnego konduktora, pokrzywdzonego przez Piaseckiego, i z ukrytego pod chustką kubła oblała Piaseckiemu głowę, twarz i oczy ekskrementami. Piasecki, któremu spadł cylinder z głowy, został literalnie zalany, tak, że przez kilka chwil nie mógł przyjść do siebie. Oprzytomniawszy pochwycił za rękę kobietę i kazał ją aresztować, co też natychmiast uczyniono. Wypadek ten, który miał bardzo wielu świadków, był przedmiotem powszechnej wesołości i ściągnął licznych widzów pod gmach dyrekcyi. Wracająca bardzo tłumnie z kościoła publiczność, musiała schodzić z chodnika, wskutek powyższego wypadku całkiem zanieczyszczonego. Z polecenia wyższej władzy, stróż kolejowy usunął wreszcie nieczystości, wymowne świadectwo sympatyi, jaką się Piasecki cieszy w kołach kolejarzy. Bo istotnie ta niemiła afera jest wymowniejszym dowodem sympatyi, jaką ma Piasecki między kolejarzami, niż listy pożegnalne i patenty dziękczynne, któremi się Piasecki na rozprawie z tow. Barysem wychwalał. Wylanie ekskrementów na szanowną głowę pana inspektora jest, zdaje się, odpowiedzią na prześladowanie tych wszystkich, którzy zwalczali przyjaciół p. Piaseckiego skompromitowanych w procesach o łapownictwo i oszustwa.

Z Jarosławia piszą nam: Z odbytej onegdaj w jarosławskim sądzie rozprawy karnej okazało się, że wersye, jakoby p. dr Anzelm Haendel przy ubieganiu się o posadę lekarza Kasy chorych, przekupił, a względnie przekupić usiłował członków zarządu, były nieprawdziwe i bezpodstawne i że rozsiewaczem tych wersyj było pewne podłe indywiduum, które w ten sposób zaszkodzić chciało dobrej sławie p. dra Haendla, człowieka znanego z uczciwości i nieposzlakowanego charakteru.“

Otrucie. W poniedziałek między godziną 1 a 2 po południu żołnierz policyjny przywiózł na stacyę ratunkową słabe już znaki życia dającą 16-letnią Joannę Hołudaj, robotnicę z fabryki tutek, którą znalazł leżącą na placu Groble. Dziewczyna, odwieziona do szpitala św. Łazarza, po trzech kwadransach zmarła wśród objawów otrucia. Sekcya wykaże istotną przyczynę śmierci, oraz stwierdzi rodzaj trucizny, która spowodowała zgon.

O paralelki śląskie. Gminy Bruntal, Benesszów i Zessen na Śląsku, wstrzymały z dniem 1 b. m. wykonywanie agend poruczonego zakresu działania.

Przeciw Polakom na Bukowinie. W „N. fr. Presse“ ogłasza poseł Mikołaj Wasilko artykuł, zwrócony przeciw Polakom na Bukowinie. Według tego artykułu, na 723.000 mieszkańców Bukowiny ma przypadać tylko 26.000 Polaków, przeważnie służby, która przybyła z Galicyi, nie mogąc w Galicyi wytrzymać złego losu. Natomiast mało jest po miastach rodzin polskich obywatelskich, szlacheckich, oraz właścicieli dóbr.

Artykuł występuje dalej przeciw przywilejom Polaków w szkołach średnich i na uniwersytecie, a także i w szkołach ludowych. Zdaniem autora artykułu, istnieje na Bukowinie 24 szkół ludowych z polskim językiem wykładowym, mimo, iż w dotyczących miejscowościach niema wymaganej ustawą liczby dzieci polskich.

Defraudacya w filii Länderbanku w Pradze. Jak donoszą „Narodni listy“, toczy się w Pradze sensacyjne śledztwo z powodu wielkiej malwersacyi, popełnionej przez jednego z urzędników filii Länderbanku.

W sprawie tej skompromitowanych ma być bardzo wiele wybitnych i znanych osobistości Pragi. Przedsięwzięto już szereg rewizyj domowych.

Zamiast wódki — politura. Dziennik „Russkoje Słowo“ podaje parę charakterystycznych wyciągów z otrzymanych z Portu Artura numerów wychodzącego tam pisma „Nowyj Kraj“; między innymi następujący rozkaz dzienny komendanta twierdzy Stössla: „Nie bacząc na kategoryczny zakaz sprzedawania napojów alkoholowych jakiejbądź osobie, prócz pp. oficerom, spotyka się dotąd pijanych szeregowców, oraz cywilnych. Według otrzymanych przezemnie wiadomości dzieje się to wskutek tego, iż niektórzy z pp. oficerów, a nadewszystko urzędnicy, zamiast współdziałać dokładnemu spełnieniu rozporządzeń, sami pomagają do ich obejścia, pobłażając prośbom szeregowców, oraz cywilnych i kupując dla nich napoje alkoholowe. Uprzedzam, że ci, którzy zostaną zauważeni, będą poddani jak najsurowszej karze: za nieposłuszeństwo oddam ich pod sąd“.

Surowa ta admonicya, jak wnosić można z dalszej notatki w „Nowym Kraju“, miała skutek dość niespodziany: utrudniając zdobycie wódki, spowodowała, iż jej amatorowie zaczęli się zapijać... polituraą!

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.**

Wtorek: „Wesele Figara“, komedya w 5 aktach Beaumarchais'go z muzyką Mozarta (popularne).

Środa: „Ach to Zakopane“, krotochwila w 3 aktach przerobił A. Walewski (popularne).

Czwartek: „Koniec wieńczy dzieło“, komedya w 10 odsłonach W. Szekspira.

Sobota: „Skromny Kazimierz“ (Maitre Nitouche). krotochwila w 3 aktach A. Mars'a i Desvalliéres (nowość).

Niedziela: „Skromny Kazimierz“, krotochwila w 3 aktach A. Mars'a i Desvalliéres.

— **Repertuar teatru ludowego w Krakowie.**

Wtorek: „Jojne Firułkes“.

— **Biuro informacyjne słuchaczek Uniw. Jag.** urzęduje podczas wpisów, t. j. do dnia 8 b. m., codziennie od godz. 9 do 11 przed południem w Collegium novum w sali Nr. 34. Biuro udziela wszelkich informacyj co do wpisów, mieszkań, wiktu i t. d. Poleca nadto szanownej publiczności nauczycielki w wszelkiemi kwalifikacyami, jako to: z maturą gimnazyalną i seminaryalną, nauczycielki języków i muzyki, ręcząc, że obowiązki, wzięte na siebie, spełniać będą sumiennie.

— **W wyższej szkole handlowoj** odbędą się kursa wieczorne: a) nauki pisania maszynowego, b) nauki stenografii. Kurs pisania maszynowego obejmuje kilkotygodniową naukę codzienną w godzinach od 6—7 wieczorem. Liczba uczniów ograniczona do 10. Kurs stenografii trwać będzie około 4 miesięcy w godzinach wieczornych od 7—8. Liczba uczniów ograniczona do 20. Na obu kursach zacznie się nauka w dniu 15 października b. r. Chcący korzystać z owych kursów zechcą się zgłaszać w kancelaryi dyrekcyi wyższej szkoły handlowej (Sienna 16. I. p.) codziennie od godz. 8—12 przed południem, gdzie też otrzymają bliższe wiadomości o organizacyi nauki.

Wojna rosyjsko-japońska.

Oblężenie Portu Artura.

Czifu, 4 października. (Biuro Reutera). Rosyjskie okręty nie brały udziału w ostatnich walkach koło Portu Artura. Jako okrętów szpitalnych używa się okrętów kupieckich. Codziennie następują przerwy w bombardowaniu. Małe forty przechodzą ciągle z rąk rosyjskich w japońskie i na odwrót.

Londyn, 4 października. Biuro Reutera donosi z Czifu: Podczas ostatniego szturmu na Pors Artura, Japończycy kilkakrotnie atakowali wzgórze Węglowe, punkt bardzo ważny dla Rosyan.

Dnia 22 września Japończycy zajęli tę pozycyę, wydrapawszy się wśród największych trudności na stromy stok wzgórza. Ponieważ odebranie tej pozycyi było bardzo niebezpiecznem, generał Stössl nie chciał wydawać rozkazu ataku, lecz zapytał, kto pójdzie na ochotnika. Zgłosiło się bardzo wielu żołnierzy i oficerów. Wzięli oni ręczne granaty i po rozpaczliwej walce udało się im spędzić Japończyków ze wszystkich tam zajętych pozycyj. Rosyanie oceniają wysokość strat japońskich podczas ostatnich 4 dniowych szturmów na 10.000 ludzi.

Generał Stössl wydał rozkaz dzienny, w którym wyraża „Bogu i garnizonowi podziękę za odparcie ataku japońskiego“.

Londyn, 4 października. „Daily Telegraph“ donosi, że Chińczycy, którzy przybyli z Portu Artura do Czifu, opowiadają, iż Japończycy w ostatnich dniach zdobyli fort Cziczíling. Granaty japońskie wyrządzają wielkie zniszczenie w całej fortecy i uszkodziły między innemi pałac Stössla i gmach policyjny.

Czifu, 4 października. (Reuter). Wczoraj przybyło tu z Portu Artura 160 kulisów na kilku dżunkach.

Chunchuzi.

Mukden, 4 października. (Biuro Reutera). Operujące w zachodniej części Mandżuryi oddziały japońskie posługują się chunchuzami do celów wywiadowczych. Rosyjska kawalerya jest tam silną. W ostatnich dniach odbywały się tam małe potyczki między strażami przedniemi.

Zniszczony okręt rosyjski.

Tokio, 4 października. (B. Reutera). Departament marynarki donosi, że d. 20 z. m. rosyjski parowiec, zajęty usuwaniem min u wejścia do Portu Artura, natrafił na minę i zatonął.

Wiadomość, jakoby japońska kanonierka na południe od półwyspu Liaoteszan natrafiła na minę, nie potwierdza się.

Przejazd przez Bosfor.

Petersburg, 3 października. „Prawit. Wiestnik“ ogłasza, że zmyślonemi są wiadomości, rozpowszechnione za granicą, jakoby rząd rosyjski uzyskał od rządu tureckiego pozwolenie na przejazd floty Czarnego Morza przez Bosfor celem połączenia się z flotą bałtycką.

Bunty rezerwistów w Rosyi.

Kolonia, 3 październ. Do „Kölnische Ztg.“ donoszą z Petersburga, że w wielu miejscowościach szczególniej w południowej Rosyi rezerwiści dopuścili się wykroczeń, rabując sklepy i restauracye. Powodem ekscesów było to, że nie poczyniono odpowiednich zarządzeń celem zaprowiantowania większej liczby rezerwistów.

Ponieważ w wielu miastach ucierpieli także i żydzi z powodu tych rabunków, powstała pogłoska o rozruchach antyżydowskich.

Petersburg, 4 października. Car powrócił do Peterhofu.

Szanghaj, 4 października. (Biuro Reutera). Rosyjski okręt wojenny, prawdopodobnie „Bojan“, miał zarzucić kotwicę koło Gutslaff w zatoce Hankau. Wysłano tam dwa okręty celem przetransportowania go do Szanghaju.

Paryż, 4 października. Z Petersburga donoszą, że wielki ks. Aleksander Michajłowicz wyjechał do Kaukazu, co jest zaprzeczeniem pogłoski o zamianowaniu go naczelnym wodem Mandżuryi.

TELEGRAMY.

Samobójstwo tow. Śliwińskiego.

Lwów, 3 października. Dzisiaj o godz. 10 rano odebrał sobie życie, w szynku Adolfa Wanka przy ul. Zyblikiewicza 30-letni Michał Marcin Śliwiński, czeladnik piekarski, przewodniczący Stowarzyszenia zawodowego robotników piekarskich Galicyi i Bukowiny. Powód samobójstwa nieznany.

Przy samobójcy znaleziono 6 listów, z czego jeden adresowany do Karola Nachera, drugi do Stowarzyszenia robotników piekarskich. Zapewne treść tych listów wyjaśni powód samobójstwa. Zwłoki odstawił komisaryat do łostnic yzakładu medycyny sądowej.

Proces hr. Milewskiego.

Wiedeń, 3 października. Przed trybunałem orzekającym odbyła się dziś rozprawa przeciw Ignacemu hr. Milewskiemu, oskarżonemu o ciężkie uszkodzenie ciała. Oskarżony przybył w towarzystwie krakowskiego adwokata dra Gluzińskiego i wiedeńskiego adwokata dra Baumana.

Odczytany akt oskarżenia opisuje zajście 28 czerwca na dworcu kolei północnej w Wiedniu między Milewskim a właścicielem dóbr Emanuelem Barberem. Do Milewskiego przystąpił wtedy p. Barber w towarzystwie p. Cecylii Włodzimirskiej. Po krótkiej wymianie słów Barber uderzył oskarżonego w twarz; hr. Milewski wydobył rewolwer, z którego strzelił do uciekającego już Barbera. Barber upadł na ziemię. Rana była lekką. Lecz, gdy strzał dany był w zamiarze wrogim, istota czynu skwalifikowaną została w myśl § 152 na ciężkie uszkodzenie ciała. Oskarżony przyznaje się do czynu, podaje jednak, że był tak rozdrażniony, iż nie wie nawet, czy strzelał, lub celował. Rzeczoznawcy sądowi pozostawiają rozstrzygnięcie, czy oskarżony działał w chwilowem pomięszaniu zmysłów, orzeczeniu sądu. Oskarżony liczy lat 58.

Po rozpoczęciu rozprawy oskarżony podaje, że jest właścicielem dóbr w Rosyi i Austryi, hrabią rzymskim i ocenia swój majątek na 2 miliony rubli.

Przewodniczący: Pan bawisz zazwyczaj za granicą; w Rosyi byłeś pan karany za zakłócenie spokoju publicznego 7 dniami odwachu.

Oskarżony: Kary nie odsiedziałem, bo mi ją darowano.

Po odczytaniu nazwisk świadków, przewodniczący zawiadomił, że kurator strony prywatnej nie przyłącza się do postępowania karnego. P. Cecylia Włodzimirska również oświadczyła, że nie przyłącza się do postępowania karnego.

Przew.: Przyznajesz się pan do winy?

Osk.: Nie.

Przew.: Czy pan na swoję obronę chce sam odpowiadać, czy też mam panu zadawać pytania?

Osk.: Proszę o pytania, bo łatwo się zapalam i mógłbym mówić bez związku.

Przew.: Nie zaprzeczysz pan, żeś zranił p. Barbera.

Osk.: To prawda.

Przew.: Objawiałeś pan potem współczucie dla Barbera i dowiadywałeś się o jego zdrowie?

Osk.: Byłem tak rozdrażniony, że nie panowałem nad sobą. Rozdrażniło mnie także to, że padłem ofiarą wymuszenia ze strony adwokata dra F.

Przew.: Nazwisk niech pan nie wypowiada i o wymuszeniu niech pan nie mówi, bo prokuratorya zastanowiła w tym kierunku śledztwo, a Izba adwokacka skazała adwokata tego na karę dyscyplinarną, wyrok nie jest jednak jeszcze prawomocny.

Oskarżony przedstawia następnie stosunek z p. Włodzimirską i poznanie się z Barberem, poczem opowiada o zajściu na dworcu. Włodzimirska przystąpiła do oskarżonego i zażądała zwrotu listu, przyczem wskazując na Barbera, powiedziała: To mój narzeczony. Oskarżony odpowiedział, że z lekceważeniem oświadczył wtedy: „Świstam na to“. Barber na to złapał mnie za pierś i uczułem uderzenie w twarz. Wydało mi się tak, jakby mnie ktoś oblał zimną wodą, przekręciło mi się przed oczami. Trwało to kilka sekund. Skoro wróciłem do przytomności, było już po strzale. Słyszałem krzyki, więcej nie wiem. Później przypomniałem sobie, że zawołałem policyanta, któremu oddałem rewolwer i z którym udałem się na inspekcyę policyjną.

Świadek Cecylia Włodzimirska zeznaje, że na dworcu kolejowym zażądała zwrotu listów od Milewskiego, nie przypomina sobie jednak w jakich słowach. Hrabia odpowiedział jej na to, że list znajduje się u jego adwokata w Krakowie. Następnie przedstawiła swego narzeczonego, poczem przyszło do zajścia, podczas którego padł strzał (płacząc). Nie wiem nic więcej, co się stało, byłam strasznie rozdrażniona.

Świadek Schaffgatsch i inni potwierdzają, że hr. Milewski był bardzo rozdrażniony. W tym samym duchu zeznawał także Barber, który wyraził ubolewanie. że dał się tak unieść.

Na tem zakończono postępowanie dowodowe.

Wysłuchawszy orzeczenia lekarzy, udał się trybunał na naradę, po której wydał wyrok uwalniający Milewskiego. Wyrok opiera się na orzeczeniu psychiatrów, że nie mogą orzec, czy Milewski w chwili krytycznej był bezprzytomny, ale nie mogą też dowieść przytomuości, oraz że brak przytomności był w owej chwili możliwy.

Sejmy.

Linc, 4 października. Wczoraj otwarty został sejm górno-austryacki. Między odczytanemi interpelacyami znajduje się interpelacya posła Beuerle i tow. w sprawie rozporządzeń, uznających egzamina prawnicze na uniwersytecie zagrzebskim i w sprawie założenia paralelek słowiańskich w seminaryach śląskich.

Polityka Mirskiego.

Petersburg, 4 października. Minister spraw wewnętrznych pozwolił na powrót poprzednio wysłanym na wygnanie członkom byłego komitetu obwodowego dla przemysłu rolnego w Woronežu, Bunakowskiemu i drowi Martinowowi.

Petersburg, 3 października. Minister spraw wewnętrznych zniósł wydany w kwietniu b. r. zakaz wydawania żydowskiego pisma „Woschod“.

Parlament francuski.

Paryż, 4 października. Rada gabinetowa uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu zwołanie parlamentu na dzień 18 b. m.

Trzęsienie ziemi.

Rzym, 3 października. W Messynie, Rigio di Calabria i innych pobliskich miejscowościach odczuto wczoraj po południu o godz. 3·30 lekkie trzęsienie ziemi, które nie wyrządziło szkody.

„Szalony Mułła“.

Aden, 4 października. Jak tu donoszą, Mułła splądrował miejscowość Ogaden, przyczem wyciął 6000 mieszkańców i zrabował mnóstwo wielbłądów i owiec. Jak dalej słychać. Mułła otrzymał ostatnimi czasy wielką ilość broni.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — Poufne zebranie malarzy odbędzie się we czwartek 6 października o godz. 7 wieczorem w sali Związku stowarzyszeń robotniczych.

Kraków. — **Baczność introligatorzy!** W środy odbywają się posiedzenia mężów zaufania. O liczny udział uprasza zarząd.

Wiedeń. — W niedzielę 9 b. m. o godz. 9 rano odbędzie się **poufne zebranie partyjne** w sali, V. Margarethenplatz 7. Ob cność wszystkich towarzyszów, opłacających podatek partyjny, konieczna.

Wiedeń. — **Stowarzyszenie robotników polskick „Siła“.** W niedzielę 9 b. m. o godz. 6 wieczorem odbędzie się **otwarcie nowego lokalu stowarzyszenia** w „Krankenkassen-Verbandsheim“ (w Związkewym domu robotniczych Kas chorych) **VI. dzielnica, Kasernengasse 11** (wchód z Königseggasse 10), gdzie każdej niedzieli wieczorem odbywać się będą schadzki towarzyskie, odczyty, dyskusye i pogadanki naukowe. — Bogato wyposażona biblioteka dla użytku członków.

Lwów. — **Zmiana lokalu.** Lokal Związku metalowców znajduje się od dnia dzisiejszego w wielkiej sali Pasażu Mikolascha („Ogniwo“). Wszystkie listy należy adresować: „Związek metalowców, Lwów, Pasaż Mikolascha“.

Jarosław. — Lokal Związku stowarzyszeń robotniczych przeniesiony został do domu dra Grabowskiego, Rynek.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, (Telefon Nr. 510.